

Bogumił Grott

NEOPOGAŃSTWO W POLSCE – JEGO ROLA I PERSPEKTYWY

W twórczości Jana Stachniuka¹, założyciela grupy Zadrugi, uznawanej za formację neopogańską, można wyodrębnić wiele warstw i aspektów. Jedne z nich ściśle wiążą się z epoką, w której żył i działał, z jej klimatem politycznym i społecznym oraz z jego osobistym doświadczeniem życiowym. Inne mają charakter ponadczasowy i są nadal aktualne i warte uwagi. Z problemem tym, o którym pomówimy tu jeszcze szerzej, wiąże się również pytanie dotyczące niepowodzeń, które spotkały Zadrugę i jej przywódcę, Jana Stachniuka. Jego doktryna praktycznie rzecz biorąc pozostała bez większego echa, dotychczas budząc zainteresowanie jedynie u niewielkiej stosunkowo grupy ludzi. Historia zna wiele dokonań, które dopiero długo po śmierci ich twórców zostały docenione. Tak było przedtem i tak będzie zawsze. Być może i dla doktryny Jana Stachniuka przyjdą lepsze czasy i zacznie ona oddziaływać na społeczeństwo. Taką perspektywę należy uznać za pozytywną, gdyż myśl twórcy Zadrugi porusza bardzo wiele istotnych zagadnień o ogromnej wadze dla Polski, a także i innych narodów znajdujących się na podobnym i niższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego.

Przejdźmy teraz do głównej kwestii artykułu, tj. do pytania: czemu ma służyć neopogaństwo w Polsce? Oczywiście próba odpowiedzi, którą postaramy się tu skonstruować, będzie dotyczyć jedynie jednej jego gałęzi, jaka wykryształizowała się wokół Jana Stachniuka, sprowadzając się w zasadzie do jego doktryny.

Jan Stachniuk starał się dać odpowiedź na pytanie, jak doszło do niedorozwoju cywilizacyjnego naszego kraju i dlaczego nie znalazł się on w czołówce światowej, mimo że w wiekach istotnych dla Europy (XVI-XVIII w.) stanowił duże państwo, które w okresie renesansu przeżywało rozkwit, stając się ośrodkiem promieniującym na sąsiadów. Stachniuk wyszedł poza ramy typowych rozważań nad upadkiem różnych potęg, które dotyczyły przede wszystkim działań wojskowych oraz kwe-

¹ Myśli i działalności Jana Stachniuka poświęcono trzy książki: S. Potrzebowski, *Zadruga – eine volkische Bewegung in Polen*, Bonn 1982; B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2004; J. Skoczyński, *Neognoza polska*, Kraków 2005.

stii struktur władzy państwowej, jej skuteczności i stabilności względnie jej zaniku. Zwrócił on uwagę na duchową stronę zagadnienia, od której bywają zależne ludzkie postawy, dotyczące różnych dziedzin życia, powodując skuteczność działań człowieka lub jego słabą wydolność w procesie dziejowym a w szczególności w dziedzinie życia ekonomicznego. Przywódca Zadrugi doszedł w końcu do przekonania, że w Polsce niezbędna jest gruntowna przebudowa mentalności społecznej i uznał to zadanie za niezbędny warunek podniesienia poziomu cywilizacyjnego kraju.

Bez wątpienia był świadom wagi dorobku naukowego uczonych zajmujących się wpływem etyk religijnych na mentalność gospodarczą ludzi w różnych kulturach, a przede wszystkim w Europie i Ameryce. Dzieła tychże uczonych są widoczne w przypisach książek Stachniuka². Na pierwszym miejscu trzeba tu wymienić Maxa Webera i jego główną pracę napisaną w pierwszych latach XX w. pt. *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*³.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że twórczość Jana Stachniuka można postrzekać jako przedłużenie myśli wspomnianych tu uczonych tyle, że na gruncie polityki, ideologii czy wychowania. Oczywiście narzucało to jego tekstom zupełnie inną formę pisarską, inny język i inne cechy formalne. Były one przecież przeznaczone dla innego odbiorcy i miały dotrzeć do jego wyobraźni, mobilizując do nowych zachowań. Podobnie można ocenić relację piśmiennictwa Jana Stachniuka z piśmiennictwem Stanisława Brzozowskiego z okresu, kiedy ten ostatni pisał *Legendę Młodej Polski*⁴. Mimo że biografista Brzozowskiego, profesor Bogdan Sucho-dolski określił ten etap jego twórczości jako „nacjonalistyczny”⁵, twórczość obydwu posiadała różny charakter. Abstrahując od odmienności formy ważnym jest to, że Brzozowski nie wiązał zacofania cywilizacyjnego Polski z oddziaływaniem religii. Po prostu zwracał uwagę na ten stan rzeczy, podkreślając jego kardynalne znaczenie jako determinantę losów narodu i warunek trwania tożsamości narodowej⁶. Może właśnie brak krytyki funkcji religii spowodował, że jego piśmiennictwo, chociaż dość chaotyczne⁷, znalazło wielu odbiorców, gdy natomiast Stachniuk kwalifikowany jako neopoganin nie wywołał szerokiego zainteresowania. Był bagatelizowany czy czasem traktowany nawet prześmiewczo.

Każda próba wcielania w życie nowych teoretycznych koncepcji wymaga siły sprawczej, która w przypadku realizacji wielkich planów ogólnospołecznych musi wiązać się z jakąś akcją polityczną. Stachniuk, myśląc o swoich ideach przebudowy słusznie nazywał je wielkim eksperymentem, którego nie podjął jeszcze żaden naród⁸. Jak przyznawał w niepublikowanej dziś książce *Mit słowiański*, dążył też do

² Np. w *Heroicznej wspólnotcie narodu* (Poznań 1935, s. 264) Stachniuk pisał: „Wpływ filozofii katolickiej na kształtowanie się postawy psychicznej narodu był przemożny. Znakomity socjolog Max Weber w gruntownych analizach dowiódł olbrzymiego wpływu wywieranego przez religie na kształtowanie się psychologii gospodarczej narodów”. Zob. także: idem, *Dzieje bez dziejów*, Warszawa 1939, s. 33, 135, 233.

³ Została ona przetłumaczona na język polski dopiero w 1992 r.

⁴ Książka ta została wydana po raz pierwszy w 1910 r.

⁵ Zob.: B. Sucho-dolski, *Nacjonalizm proletariacki*, [w:] idem, *Stanisław Brzozowski – rozwój ideologii*, Warszawa 1933, s. 200-203.

⁶ S. Brzozowski pisał: „Należy do mordowanego narodu; zabijają nas nieustannie, kaleczą naszą przyszłość, wydrzeć usiłują samą duszę: my nie mamy czasu”. Idem, *Legenda młodej Polski*, Lwów 1910, s. 186.

⁷ Takiego zdania był L. Fryde, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1968, s. 159-160.

⁸ J. Stachniuk, *Mit słowiański*, s. 145 (maszynopis w zbiorach autora).

objęcia władzy⁹. Podawał nawet pomysły mające ułatwić jej osiągnięcie. Co prawda zajmują one niewiele stron w tej książce, ale dobitnie świadczą o zamiarach twórcy Zadrugi. Jak wiadomo, były to tylko płonne nadzieje, a jego działalność w końcu ograniczyła się tylko do sfery ideologii, filozofii¹⁰, socjologii czy nawet religioznawstwa. Niemniej i te przejawy działania w swojej głębszej istocie posiadały wymiar polityczny. Można je zakwalifikować jako metapolitykę.

Jan Stachniuk pojawił się jako student w Poznaniu w latach, kiedy to endecja odnosiła duże sukcesy popularności wśród młodzieży polskiej. Po założeniu przez Romana Dmowskiego w grudniu 1926 r. Obozu Wielkiej Polski, zaczął się „proces – jak to określił badacz endecji Roman Wapiński – zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji”. Stachniuk, będąc z przekonania nacjonalistą, skierował swoje kroki do Młodzieży Wszechpolskiej – przybudówki endeckiej. Wkrótce zdołał jednak stwierdzić zasadniczą różnicę pomiędzy własnymi poglądami a zastanym tam sposobem myślenia i ogólnym klimatem. Nic więc dziwnego, że potem, wspominając swoje wrażenia, mówił:

To, co usłyszałem i ujrzałem [na zebraniu Młodzieży Wszechpolskiej, B.G.], wstrząsnęło mną do głębi. Rej wodzili tam funkcjonariusze watykańskiej międzynarodówki, program polityczno-gospodarczy był dedukcją katechizmu i tą samą śmiertelną nudą i pustką owianą. Zakończono zebranie jakąś litanią [...]. Czułem się nacjonalistą. Oczywiście w zupełnie innym stylu niż to, co tę nazwę w Polsce nosi¹¹.

Stachniuk już jako student dostrzegał olbrzymie dysproporcje pomiędzy potencjałem Polski a potencjałem jej sąsiadów. Zdawał sobie sprawę z wynikających stąd zagrożeń i potrzeby zmiany takiego stanu rzeczy. Starał się też wyjaśnić przyczyny zapoźnień cywilizacyjnych Polski. W końcu doszedł do wniosku, że pierwiastek katolicki tak szeroko obecny w obrębie endecji nie tylko ogranicza jej nacjonalizm, ale jako filozofia życiowa jest sprzeczny z tymi cechami człowieka, które uważał za niezbędne w walce o byt narodu i jego przetrwanie¹².

Kwestię tę dobrze uwypuklają dwie wypowiedzi pochodzące z dwóch różnych pod względem światopoglądowym źródeł. Pierwszą z nich znajdujemy w broszurze pióra ks. Michała Poradowskiego pt. *Katolickie państwo narodu polskiego*. Jej autor był jednym z głównych ideologów Narodowych Sił Zbrojnych, związanym z ich endecką częścią. Druga pochodzi od zwolennika Stachniuka i jego poglądów – Damazego Tilgnera. Ksiądz Poradowski stwierdzał:

wartość życia [...] nie na tym zasadniczo polega, że człowiek dokona wielkich rzeczy w świecie zewnętrznym, lecz pierwsze wielkie zadanie stawia mu właśnie życie wewnętrzne. O to chodzi, żeby był dobrym i uczciwym, szlachetnym człowiekiem. To jedno jest bezwzględnie konieczne. Kto tego dokonał, spełnił zadanie życia, choćby na zewnątrz

⁹ *Ibidem*, s. 257 (mps w zbiorach autora).

¹⁰ Wyłącznie filozoficznym aspektem myśli Jana Stachniuka poświęcił swoją książkę Jan Skoczyński, *op. cit.*

¹¹ Jan Stachniuk mówi o „Zadrudze”, „Przemiany” 1939, nr 7, s. 3.

¹² Zob. J. Stachniuk, *Człowieczeństwo i kultura*, Wrocław 1996, s. 3-4.

nic wielkiego nie zdziałał, kto tego nie dokonał, nie spełnił zadania życia, choćby świat podziwiał jego dzieła i czyny”¹³.

Jakże inaczej wyglądała ocena wartości życia dokonana przez Tilgnera. Będąc posłem Stronnictwa Pracy, w 1948 r. w mowie sejmowej skrytykował właśnie taką filozofię życia jakiej głosić miał ks. Poradowski. Tilgner powiedział wtedy:

Z humanistycznych katedr uniwersyteckich i innych nadal urabia się pośrednio i bezpośrednio w mgłę pięknych słów mentalność młodych pokoleń, iż nie jest ważne, co człowiek stworzył i do czego jest zdolny. Jedynym i stałym sprawdzianem wartości człowieka ma być nie jego udział w budowie dzieła, nie kult dzieła, lecz fałszywa ocena według tego, czy jest «porządny» i wewnętrznie moralny [...]. Pomyślmy sobie, że te zasady, określające nasz stosunek do życia, stanowią ukryty fundament naszej tradycji i wychowania społecznego¹⁴.

Trzeba podkreślić, że fundament ten był adynamiczny i charakteryzował się – wg określenia Stachniuka – „wzgardą dzieła”. Społeczeństwo wychowywane na takich zasadach, kierujące się innymi wartościami, niż inne narody stanowiące czołówkę ludzkości, nie było zdolne do wytężonej pracy i kumulacji kapitału. Nie osiągało więc odpowiedniego poziomu cywilizacyjnego, potęgi i znaczenia w świecie. Jego ideały kultury, zgodnie z filozofią wyrażoną przez cytowanego ks. Poradowskiego, ograniczały dynamikę i rozrost. Nie były więc vitalne! A właśnie takich brakowało Polakom i ich odbudowanemu po I wojnie światowej państwu. Zadruga pragnęła przełamać istniejący stan rzeczy poprzez wszczęcie elementów dynamizmu w psychikę Polaków, czemu miała służyć planowana zmiana ich kultury duchowej.

Tymczasem „młoda” endecja ciążyła coraz to bardziej w zupełnie przeciwnym kierunku. Dmowski w programowej broszurze napisanej dla Obozu Wielkiej Polski pt. *Kościół, naród i państwo* stwierdzał, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób ale tkwi w jej istocie”¹⁵. Zakładając nową formację polityczną, która powinna, wg poglądów endeckich, uratować Polskę w razie kryzysu rządów sanacji, Dmowski postawił na ilość. Chciał zgromadzić pod swoimi sztandarami dużą siłę polityczną. Był to jeden z powodów, dla którego wyciągał rękę do Kościoła, wyrażając we wspomnianej broszurze chęć daleko idącej współpracy oraz pełną identyfikację swego ruchu z katolicyzmem. Postawiony sobie cel osiągnął. Obóz Wielkiej Polski zgromadził w swoich szeregach ponad dwustutysięczną masę członkowską¹⁶ i stał się poważnym przeciwnikiem dla obozu rządzącego. Niemniej nie uzyskał takiej wagi gatunkowej, któraby doprowadziła go do przejęcia władzy. Do 1933 r. OWP został rozwiązany i zasilił swoimi członkami Sekcję Młodych Stronnictwa Narodowego oraz Związek Młodych Narodowców, który zresztą później przystąpił do współpracy z sanacją.

¹³ M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego*, Wrocław 1997, s. 21.

¹⁴ D. Tilgner, Przemówienie sejmowe z 25 lutego 1948 r., cyt. za: A. Wacyk, *Jan Stachniuk – 1905 – 1963. Życie i dzieło*, t. 1, s. 202, Dział. Rękop. Bibl. Jag. Sygn. 13/77.

¹⁵ R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo*, Warszawa 1927, s. 13.

¹⁶ J. Giertych, *Tragizm losów Polski*, Pelplin 1936, s. 570.

Młoda generacja uformowana w Obozie stała się nosicielem tradycjonalizmu, a nawet fundamentalizmu religijnego, ulegając wpływom koncepcji medialnych, zarówno odnoszących się do życia politycznego jak i społeczno-gospodarczego. Stała się więc na gruncie na wskroś antymodernistycznym. Odrzucano tam zdobycze cywilizacji industrialnej wraz z kapitalizmem¹⁷, odwołując się do średniowiecznych wzorców kulturowych. Jak sądzono, w środowisku „młodych” endeków gwarantowały one harmonię społeczną dzięki ograniczeniu rozwarstwienia społecznego właściwego dla rozwiniętego kapitalizmu i związanych z tym dysproporcji ekonomicznych budzących niezadowolenie, na którym żerowali komuniści. Obawy przed komunizmem odgrywały przecież wielką rolę, stając się także stymulatorem dla myśli polityczno-społecznej prawicy zawzięcie zwalczającej wszelką lewicowość, a komunizm w szczególności. Nic więc dziwnego, że teoretycy endeccy starali się konstruować takie rozwiązania, które by nie tworzyły dobrej gleby dla lewicy. A właśnie klasa robotnicza, jako nieodłączny element industrializmu wydawała się być jej ostoją i tym samym zagrożeniem. W odróżnieniu od niej elementem pożądanym jawiło się drobnomieszczaństwo i istnienie szeroko rozpowszechnionej drobnej własności. Starano się więc tworzyć warunki, w której mogłaby ona powstawać i rozwijać się pomyślnie. Takie rachuby ideologów i działaczy endekich nie uwzględniały jednak najważniejszego momentu, którym był potencjał kraju, element niezbędny do przetrwania pomiędzy potężnymi gospodarczo Niemcami i uprzemysławiającym się w tym czasie szybko Związkiem Radzieckim. Stachniuk całym swoim działaniem protestował przeciwko takiemu rozwojowi wewnętrznej sytuacji, która była nie do przyjęcia choćby ze względów geopolitycznych. Jego filozofia kultury stała się jednym wielkim wetem przeciwko konstelacji warunków zastanych, które były petryfikowane dodatkowo w latach trzydziestych przez teorie młodoendecckie. Młodzi endecji oskarżali nowoczesność o zniszczenie uświęconego religią i tradycją etycznego ładu świata¹⁸. Dlatego odrzucali ją z głęboką niechęcią. W środowisku tym uciekano wstecz, do epok i form minionych! Młodzi ustawicznie negowali „ideę wiecznego postępu”¹⁹ zrodzoną w łonie oświecenia oraz wszelkie prądy umysłowe powstające w XIX w. na obszarze całej Europy, które rozwijały się niezależnie od katolicyzmu lub pozostawały z nim w konflikcie²⁰. Dzieje Polski dzielono tam na okres przedoświeceniowy, traktowany przychylnie i czasy oświecenia oraz późniejsze, traktowane negatywnie²¹.

Jeden z głównych publicystów „Myśli Narodowej”, Karol Stefan Frycz oraz autor niepublikowanej do dziś książki pod znamienym tytułem „Prawdziwa Polska”²² tak oceniał poszczególne epoki w dziejach Polski:

¹⁷ Najdobitniej występuje ta tendencja u Adama Doboszyńskiego w jego książce *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934.

¹⁸ D. Motak, *Nowoczesność i fundamentalizm. Ruchy antymodernistyczne w chrześcijaństwie*, Kraków 2002, s. 19; K. S. Frycz, *Początek naszej nowoczesności*, „Myśl Narodowa” 1934, s. 415.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ S. Kozicki, *Likwidacja XIX wieku*, „Gazeta Warszawska” 1932, nr 252-255.

²¹ K. S. Frycz, *op. cit.*

²² Maszynopis książki znajduje się w Dziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

Czasy saskie były epoką na wskroś dogmatyczną; zrealizowano pewne postulaty i zmian żadnych nie pragniono. I Kościół i państwo były zorganizowane raz na zawsze [...] także cała kultura była w ten sposób nastawiona. Czasy stanisławowskie [oświecenie, B.G.] wniosły zgola inne ideały, zaczęły one nową erę, opartą na wierze w błogosławieństwo bezustannej ewolucji. Obalono wszelkie dogmaty, a na ich miejsce postawiono tylko ten jeden: ideę bezustannego i koniecznego postępu. Odtąd nie mogło być nic stałego, bo ideałem stała się właśnie ciągła przemiana²³.

Młoda generacja obozu endeckiego zwracała się do epoki saskiej, uznając ją za epokę idealną, przekreślając oświecenie wraz z tzw. ideologią rewolucji francuskiej i ideologią XIX w., jako wyrażającą wartości liberalizmu i demokracji. Stachniuk określił ten trend mianem „recydywy saskiej” oraz „grawitacją do bieguna tomistycznego” z racji wzrastającej roli filozofii Akwinaty nie tylko w środowiskach katolickich, ale przede wszystkim wśród młodych endeków²⁴. Takie ideały kultury były sprzeczne z dążeniami Stachniuka. W 1935 r. pisał on:

Jeśli mamy trwać, musimy zdobyć się na stworzenie przecudnej epopei, krwawym trudem opromienionej, epopei znojnego wysiłku pisanej wierszem ze stali i betonu, autorem której będzie bezimienny w swojej masie kilkudziesięciomilionowy Naród Polski²⁵.

Były to zadania wymagające innej filozofii niż ta, którą niósł ze sobą „nacjonalizm chrześcijański” młodej endecji i ugrupowań pokrewnych.

Jednak taktyka przywódcy Zadrugi okazała się błędna. Jego najważniejsza z przedwojennych książek, *Dzieje bez dziejów – teoria rozwoju wewnętrznego Polski* zdradzała już w pełni antykatolickie nastawienie autora i zawartych tam interpretacji. O ile jego pierwsze prace książkowe, *Kolektywizm a naród* z 1933 r. i *Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska* z 1935 r. zawierały wiele pierwiastków nawet skrajnie lewicowych, nie dotykając jednak kwestii religijnych, przynajmniej w postaci teoretycznych i pogłębionych konstatacji, o tyle *Dzieje bez dziejów* były już odsłonięciem przyłbicy w całej rozciągłości. Miesięcznik „Zadruga” wydawany od jesieni 1937 r. zawierał rozmaite artykuły nieprzychylnie religii chrześcijańskiej, ale jednak była to tylko jeszcze pewna suma indywidualnych wypowiedzi. Natomiast wspomniana właśnie książka miała już wymowę absolutnie jednoznaczną. Oskarżony tam został wpływ katolicyzmu potrydenckiego na polski charakter narodowy, który miał cechować się ukształtowanym pod wpływem tej religii personalizmem. Personalizm ten miał walenie przyczynić się do rozstroju Rzeczypospolitej oraz być zaprzeczeniem wartości duchowych, jakie niósł ze sobą protestantyzm, który legł u podstaw tzw. ducha kapitalizmu²⁶, a więc był zdolny kreować rozwój.

Nie miejsce tu jednak na dokładny wykład poglądów Stachniuka. Artykuł w swoim zamierzeniu ma bowiem zająć się tylko kwestią użyteczności jego doktry-

²³ K. S. Frycz, *op. cit.*

²⁴ Por. A. Małatyński, *Święty Tomasz z Akwinu i Obóz Narodowy*, Warszawa 1935.

²⁵ J. Stachniuk, *Heroiczna...*, s. 67.

²⁶ Takiego zdania był socjolog Max Weber.

ny i przydatnością jej we współczesnej Polsce. W związku z tym bardziej interesującym staje się tu pytanie: dlaczego nie uzyskiwała ona szerszej akceptacji społecznej jak wiele innych?

Stachniuk w swoich głównych książkach, poczynając od *Dziejów bez dziejów*, konstruował nowy światopogląd. Wyrażały go te wszystkie wypowiedzi, które mają cechy twórczości filozoficznej i po części socjologicznej, atakujące katolicyzm jako współczynnik kultury o zasadniczym znaczeniu. Dlatego też w początkowych latach swojej działalności Stachniuk był odbierany przez różnych nacjonalistów z obozu narodowego co prawda krytycznie, ale nie bez pewnego uznania. Przykładem może być recenzja jego książki *Heroiczna wspólnota narodu* napisana przez Jana Mosdorfa, byłego przywódcę Obozu Narodowo-Radykalnego. Mosdorf podkreślał jej oryginalność oraz inne zalety²⁷. Potem zaległa już cisza. Przywódca Zadrugi był przemilczany w szeregach endeckich, a reprezentanci innych prawicowych opcji politycznych reagowali na niego ostrą krytyką. Niektórzy kolportowali o grupie Stachniuka zmyślane historyjki, np. o czczeniu przez nią „świętego węża”, sugerujące, że jest ona z gruntu niepoważna. Nasuwa się więc wniosek, że rozmaite wskazania w duchu mobilizującym społeczeństwo do dynamicznej działalności, o ile występowałyby bez antychrześcijańskiej podbudowy światopoglądowej zapewne nie natrafiałyby na taki opór, jak w przypadku demonstrowania jawnie neopogańskich wartości. Wydaje się, że właśnie taką drogą chciała kroczyć katolicka przeciwieństwo Falanga, co pozwoliło jej na zorganizowanie w swoich szeregach w momentach szczególnej prosperity nawet do czterech tysięcy osób²⁸. Zadruga o takich ilościach nigdy nie mogła marzyć.

Stachniuk, działając w epoce szczególnego rozwoju systemów totalitarnych i autorytarnych, dysponujących doktrynami, które określa się często mianem „prawdy totalnej”, również stworzył konstrukcję teoretyczną o podobnych właściwościach. Sądził, jak łatwo się domyśleć, że podobnie jak to było w przypadku innych ruchów politycznych, zdoła ona przekonać i porwać wystarczającą ilość ludzi, aby można było przystąpić do realizowania planów. Jak wiemy udało się to w Rosji, we Włoszech czy w Niemczech. Wylansowane tam „prawdy totalne” były jednak mniej lub więcej zsynchronizowane z podłożem kulturowym i warunkami panującymi w tych krajach. Natomiast Stachniuk w przeciwieństwie do bolszewików, włoskich faszystów czy nazistów wystąpił z programem ogólnie rzecz biorąc sprzecznym z oczekiwaniami szerokich kręgów społeczeństwa polskiego.

Już choćby sama historia ideologii obozu narodowego wskazuje, jakie wartości były ważne dla przeważającej większości Polaków, a co nie budziło ich aplauzu. Przeciwnie katolicyzacja ideologii endeckiej nie odbywała się pod wpływem jakichś odgórnych nacisków, ale właśnie pod ciężarem parcia ze strony szerokich kręgów. Przewyciężenie więc naturalnego trendu społecznego z niewielką tylko grupką zwolenników było zadaniem utopijnym, czyli niewykonalnym. W Polsce stan religijności był zgoła inny niż np. w Niemczech w pierwszej połowie XX w. Tam, jak

²⁷ A. Witowski (Jan Mosdorf), *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z Mostu” 1935, nr 29.

²⁸ Takiego zdania jest J. Majchrowski.

konstatawał niemiecki polityk Herman Rauschning w swojej głośnej niegdyś książce *Rewolucja nihilizmu*:

Wewnętrzne niszczenie chrześcijaństwa [...] poczyniło bez wątpienia o wiele większe postępy, niżby się to na pozór zdawać mogło. Oczywiście nabożeństwa odprawia się jeszcze. Ma się jeszcze imię Boże na ustach [...]. Ale chrześcijaństwo to coraz bardziej zatracca charakter, jaki miało dotychczas. Staje się powierzchownym i bezmyślnym deizmem. I nikt, kto głębiej poznał stosunki niemieckie, nie zdoła zaprzeczyć, że rzeczywiście pozostałości naprawdę świadomego chrześcijaństwa degenerują się coraz bardziej, ciężąc ku owemu deizmowi [...]. Nie poprzez zewnętrzne walki wyznaniowe lecz w drodze ewolucji wewnętrznej chrześcijaństwo kultywowane jeszcze dziś oficjalnie przeistacza się powoli, lecz nieuchronnie i stanowczo w swoistą wiarę niemiecką, która nie tylko jest warunkiem zwartości w wojnie totalnej, lecz i rewolucyjnego usunięcia dawnych sił porządku²⁹.

W Polsce międzywojennej sytuacja wyglądała całkiem odwrotnie. Obserwuje się odrodzenie religijności wśród inteligencji³⁰ co pociągało za sobą także stopniową eliminację różnych koncepcji nie tylko antyreligijnych ale nawet i pod tym względem neutralnych. W obozie narodowym zapowiadano walkę o „jednolity pogląd na świat”³¹ czyli o dominację światopoglądu chrześcijańskiego oraz o stworzenie „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”³².

Te wszystkie względy nie zostały wzięte pod uwagę przez Stachniuka w sposób wystarczający. Wspomniana tu już Falanga, mimo że też mówiła o koniecznych przekształceniach polskiego charakteru narodowego i stworzeniu w Polsce „nowego człowieka” oraz „nowej kultury”, zamierzała, jak to wynika z jej publicystyki, aplikować poszczególne wartości i wzorce zachowań bez naruszania światopoglądu chrześcijańskiego, dając Polakom „detalicznie” poszczególne problemy, wymagające przekształceń. Oczywiście idee jej nie zawsze były wewnętrznie spójne i nie zawsze adekwatne w stosunku do wymogów katolicyzmu. Niemniej nie dla wszystkich było to oczywiste i zrozumiałe. I może o to właśnie chodziło?

Również kolektywizm zalecany przez Stachniuka nie był akceptowany przez masy społeczeństwa polskiego. Wyjątek stanowili tu jedynie komuniści. Przykład ZSRR działał odstraszaюще i niewiele pomógł pomysł zastąpienia terminu kolektywizm innym, jakim był „zadrugizm”, nawiązujący do stosunków starosłowiańskich.

Zastanawiając się nad zastosowaniem idei Stachniuka w Polsce, trzeba stale mieć na uwadze zmieniające się relacje pomiędzy katolicyzmem a nacjonalizmem³³. W latach międzywojennym były one zasadniczo dobre. Kościół ustami różnych swoich prominentów deklarował pewne przyzwolenie dla tego kierunku politycz-

²⁹ H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, tłum. i oprac. S. Łukomski, Warszawa 1939, s. 124-125.

³⁰ B. Grott, *Religijność inteligencji polskiej od schyłku XIX w. po rok 1939*, [w:] idem, *Nacjonalizm chrześcijański*, Kraków 1991, s. 20-25, tam dalsza literatura przedmiotu.

³¹ Czyli o dominację światopoglądu chrześcijańskiego i powołanie do życia „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego”. Zob.: W. Nowosad, *O jednolitym poglądzie na świat*, Lwów 1936.

³² Idem, *W walce o katolickie państwo polskiego narodu*, Lwów 1938; M. Poradowski, *Katolickie Państwo...*

³³ Na ten temat zob.: M. Vaussard, *Nacjonalizm a katolicyzm – opinie biskupów, uczonych, polityków i publicystów współczesnych*, tłum. J. Puzynianka, wstęp A. Peretiałowicz, Poznań 1927.

nego pod warunkiem, że nie będzie on popadać w skrajności szowinizmu oraz nie skojarzy się z rasizmem i światopoglądem antychrześcijańskim³⁴. Kościół w latach międzywojennych stał jeszcze na stanowisku ideału państwa wyznaniowego, które było regułą do wybuchu rewolucji francuskiej. Dlatego różne systemy autorytarne cieszyły się jego poparciem. W nauce są one często określane, jako systemy „klerykalno-konserwatywne”³⁵. Należał do nich dobrze notowany w łonie endecji portugalski salazaryzm³⁶, hiszpański system stworzony przez generała Franco³⁷ i szereg innych. Kościół dawał wsparcie „nacjonalizmowi chrześcijańskiemu”, tj. takiemu, który respektował naukę Kościoła i wiązał się z koncepcją państwa wyznaniowego, które w warunkach pierwszej połowy XX w. musiało być państwem autorytarnym bo wykluczającym pluralizm. Perspektywy innych odmian nacjonalizmu w krajach katolickich nie były więc pomyślne. Natomiast po soborze watykańskim II sytuacja się zmienia. Adam Wielomski, autor wielu prac dotyczących nacjonalizmu, a wśród nich książki *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, zastanawiając się nad upadkiem systemu frankistowskiego i braku w obecnej Hiszpanii większej liczby jego zwolenników, pisze, że konstytucja soborowa „*Dignitatis humanae* odrzuca oparcie nowoczesnego państwa na podstawie prawdy religijnej – co wprost sugeruje przyjęcie rozwiązań autorytarnych – i żąda zniesienia pojęcia państwa katolickiego”³⁸. Dalej pisze, że: „Z powodu nauczania zawartego w *Gaudium et spes* Kościół porzucił sympatie dla partii prawicy, dla społecznego konserwatyzmu, obrony autorytetów, tradycji [...] Kościół posoborowy odrzucił tradycyjny sojusz tronu i ołtarza”³⁹.

Wielomski stwierdza więc wprost, że Kościół w zależności od bieżącej linii zmienia partnerów politycznych, w razie konieczności wycofując się ze współpracy. Po soborze watykańskim II liberalizm przestał być traktowany przez niego jako „grzech”⁴⁰, a w Kościele zwyciężyła koncepcja państwa, oczywiście nie laicyzującego w sposób zamierzony, ale „laickiego”⁴¹, tzn. nie zaangażowanego bezpośrednio w sprawy religii. Dopuszczono pluralizm i zgłoszono chęć współpracy z wyznawcami różnych religii i sił politycznych byleby nie zamierzały szerzyć ateizmu⁴². Nacjonalizm chrześcijański przestał więc być potrzebny.

Już o poglądach liberalnych katolików na te nurty ideowo-polityczne świadczy także wymownie recenzja książki piszącego te słowa, *Nacjonalizm i religia – proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939*, napisana dla „Tygodnika Powszechnego” przez Andrzeja Paczkowskiego. Nosi ona znamieny tytuł: *Czy katolik może być nacjonalistą?*⁴³. Wartym uwagi jest też fakt, że została opublikowana w 1986 r., w przededniu trans-

³⁴ B. Grott, *Nacjonalizm...*, wyd. 3, Krzeszowice 1999, s. 65.

³⁵ H. R. Trewor-Roper, *Zjawisko faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków*, red. J. W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 418.

³⁶ B. Grott, *Nacjonalizm...*, wyd. 3, s. 40-41.

³⁷ *Ibidem*, s. 42-43.

³⁸ A. Wielomski, *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej*, Biała Podlaska 2006, s. 352.

³⁹ *Ibidem*, s. 354.

⁴⁰ Zob.: F. Sarda y Salvany, *Liberalizm jest grzechem*, tłum. Z. Bereszyński, Poznań 1995.

⁴¹ J. F. Godlewski, *Katolicka myśl kościelna o państwie i prawie*, Warszawa 1985, s. 291.

⁴² *Ibidem*, s. 295.

⁴³ A. Paczkowski, *Czy katolik może być nacjonalistą?*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 26.

formacji ustrojowej w Polsce i upadku komunizmu. W czasie tym liczono się już z perspektywą prób odbudowywania swoich wpływów, w przypadku erozji komunizmu, przez dawne, przedwojenne siły polityczne. Jedną z nich była właśnie Narodowa Demokracja. Paczkowski napisał nie tyle wnikliwą i fachową recenzję, ile starał się zasugerować swoim czytelnikom, że katolicy dawniej mogli być nacjonalistami, ale obecnie, po soborze watykańskim II, nie powinni. Recenzja miała więc charakter polityczny i można ją uznać za wymierzoną w neoendecję.

Kościół, rezygnując z koncepcji państwa wyznaniowego i godząc się w zasadzie z systemem liberalnym, stracił swoje dawne zainteresowanie dla nacjonalizmów umiarkowanych, a do takich należał „nacjonalizm chrześcijański”. Ponadto wraz ze stopniowym wypłukiwaniem z kultury coraz to więcej pierwiastków religijnych sama formuła takiego nacjonalizmu bardzo straciła na atrakcyjności w oczach społeczeństw. Świadczy o tym mała popularność partii narodowo-katolickich, które po transformacji 1989 r. już nie wróciły do swojej dawnej kondycji, schodząc na ogół do roli opozycji pozaparlamentarnej⁴⁴. Na polskiej scenie politycznej zaczęły oddziaływać nieporównywalnie mocniej niż dawniej koncepcje i siły liberalne oraz pojawił się płynący wąskim strumyczkiem międzynarodowy neonazizm bardzo różny pod względem światopoglądowym od przedwojennego polskiego narodowego socjalizmu⁴⁵. Ten ostatni nie był bowiem ani rasistowski, ani antykatolicki, ale antyniemiecki. Po prostu łączył pierwiastki socjalne z narodowymi, ograniczając się na ogół do środowisk robotniczych w okręgach przemysłowych. Natomiast współcześni neonaziści, propagując brutalny darwinizm społeczny i ostentacyjny filogermanizm⁴⁶ głoszą również lekceważenie dla polskości i tradycyjnego polskiego patriotyzmu powiązanego z treściami katolickimi lub nawet innymi humanistycznymi. W swoich pisemkach nie oszczędzają też przedwojennych polskich narodowych socjalistów. Powodem jest, jak można się domyślać na podstawie ich enuncjacji, pewien „personalizm” tych ugrupowań. I chociaż wzmiankowani neonaziści nie są nurtem bynajmniej licznym, a raczej w obecnych warunkach wręcz marginalnym, to jednak wydają się zwiastować pewne mentalne zmiany zachodzące w obrębie jakiejś części młodej generacji. W takiej sytuacji „neopogанизm” tego typu, jaki stworzył Jan Stachniuk i jego krąg, może odegrać nową pozytywną rolę, o ile zachowa pewien umiar i zacznie przejawiać więcej momentów konstruktywnych niż destrukcyjnych w stosunku do polskiej tradycji i całej kultury, niż to czynił dotychczas. Będąc pewną formą ideologii pracy i zmagania się z siłami przyrody w celu budowy wysoko rozwiniętej cywilizacji może znaleźć w końcu szersze uznanie. Podążając śladami Stanisława Brzozowskiego, który uzyskał stałe miejsce w świadomości bardziej wykształconych Polaków i operując konkretniejszymi niż on propozycjami, jak się wydaje może mieć dziś, a może dopiero jutro, szanse na zastosowanie w praktyce.

⁴⁴ J. Tomaszewicz, *Ugrupowania neoendeckie w III Rzeczypospolitej*, Toruń 2003, *passim*.

⁴⁵ B. Grott, *Narodowi socjaliści w Trzeciej Rzeczypospolitej*, [w:] idem, *Faszyści i narodowi socjaliści w Polsce*, Kraków 2007, s. 275-310.

⁴⁶ W większości przypadków (są jednak grupki o nastawieniu filozofiańskim) ich pisemka roją się od portretów Hitlera i innych prominentów III Rzeszy oraz wypowiedzi apoteozujących nazizm jako całość. Znajdują się tam też liczne przedruki z pism hitlerowskich wraz z tamtejszymi napisami w języku niemieckim. Środowiska filogermanskie szerzą wręcz ostry antypolonizm i apoteozę Niemiec.

Koncepcje Jana Stachniuka dotyczące przebudowy polskiej kultury duchowej, a w jej obrębie także i wykreowania nowego etosu pracy oraz w ogólności całej filozofii działania u Polaków, są nadal aktualne. Jego idea Instytutu Rekonstrukcji Kultury⁴⁷ mogłaby zostać spełniona w postaci jakiegoś instytutu naukowego, któryby podjął odpowiednie prace badawcze, plasujące się w obszarze kulturoznawstwa, psychologii społecznej, socjologii i filozofii. Są to całkiem konkretne problemy nadające się do racjonalnej obróbki przez odpowiednich fachowców.

Również i „światopogląd bohaterski”, lansowany przez Stachniuka, nadal jest potrzebny do wpajania człowiekowi zdolności do pewnego samozaparcia w dążeniach do własnych celów oraz zajmowania postaw przekraczających horyzonty popolitego konsumpcjonizmu. Dlatego należy go zaakceptować. Ideologia Stachniuka nadaje się też chyba lepiej niż inne do wypierania wysoce szkodliwej, a nawet obrzydliwej, bo w swoim duchu nastawionej serwilistycznej wobec III Rzeszy, ideologii neonazizmu, który w epoce łatwej komunikacji i internetu sączy się z zagranicy.

Pozbawiony szowinizmu nacjonalizm Zadrugi, o dużym ładunku uniwersalizmu, otwarty w stosunku do innych narodów i nakierowany na rozwój cywilizacyjny może wnieść ciekawe pierwiastki, zastępując formację endecką, tracącą z jednej strony „umocowania” w Kościele, a z drugiej w całokształcie warunków nowoczesnego, globalizującego się świata.

O ile przez długi czas symbioza polskości z katolicyzmem owocowała tamowaniem naporu zaborców, a katolicyzm odróżniał Polaków od sąsiednich narodowości, ułatwiając konserwację polskości w trudnych warunkach, o tyle dzisiaj jest już inaczej. Przykładem może być polityka Kościoła katolickiego w stosunku do kresowych Polaków, którzy pozostali na ziemiach położonych na wschód od dzisiejszych granic naszego państwa. Dzisiaj Kościół białorusinizuje i ukrainizuje zamieszkałą tam ludność polską, co grozi jej wynarodowieniem. Piszą o tym również i niektórzy katolicy księża zatrudnieni na dawnych Kresach Wschodnich oraz inni, zajmujący się badaniami naukowymi dotyczącymi tych właśnie spraw⁴⁸. Jednoznacznie brzmi przecież wypowiedź arcybiskupa Kondrusiewicza, głowy Kościoła katolickiego na Białorusi, który uparcie mówi o białoruskim na Białorusi czy ukraińskim na Ukrainie Kościele katolickim⁴⁹.

Dziś poza diecezją grodzieńską Kościół na Białorusi został już całkowicie zbiałorusinizowany i to często wbrew oczekiwaniom parafian. Jak widać jego interes nakazuje mu iść ręką w rękę z władzą, nie oglądając się na to, że katolikami są tam w przeważającej mierze Polacy. Taki bieg wydarzeń budzi smutne refleksje u wierzących katolików tu w Polsce i tam na Kresach. Powinien on też dać wiele do myślenia i prowadzić do wniosków dotyczących również preferencji dla poszczególnych ideologii politycznych.

⁴⁷ Zagadnieniu temu jest poświęcona w dużej mierze, niepublikowana książka Stachniuka pt. „Droga rewolucji kulturowej. (Studium o rekonstrukcji psychiki narodowej)”, Warszawa 1948 (maszynopis w zbiorach autora).

⁴⁸ Np. ks. Jan Puzyna, proboszcz z Oszmiany, zob.: „Myśl Narodowa” 2007, 13 XI oraz ks. Dzwonkowski socjolog z KUL.

⁴⁹ Tekst wypowiedzi w zbiorach autora.

Jak widać, spojenie pomiędzy polskością a katolicyzmem zaczyna wykazywać różne rysy. Szczególnie dotyczy to nacjonalizmu, który dawniej zaznaczał ustami swoich publicystów, że oczekują aby był „wierny Polsce”⁵⁰. Dziś nacjonalizm endecki z wieloma pierwiastkami fundamentalizmu religijnego staje się koncepcją powoli nieprzystającą już do rzeczywistości. Stopniowo rysuje się więc potrzeba zastąpienia go innym.

Na koniec powtórzę jeszcze raz, że nacjonalizm Zadrugi zasadniczo jest zgodny z aktualnymi do dzisiaj wynikami badań uczonych zajmujących się wpływem religii na sferę ekonomii. Nie jest więc doktryną zawieszoną w próżni ani wytworem ograniczonym do warunków tylko jednej epoki, którą można kwitować wzruszeniem ramion.

⁵⁰B. Grott, *Obóz narodowy a katolicyzm*, „Kultura i Społeczeństwo” 1979, nr 4, s. 126.